PF
przegląd fabryczny

AGROMET ZKiMR JAWOR — ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 21 (140) Rok XIV
16-30 listopada 1987 r.

Jak wykorzystywano Zakładowy Fundusz Mieszkaniowy

Budownictwo jednorodzinne pod lupą Zakładowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej

PRZEZ OSTATNIE 3-4 lata najbardziej chyba frapującym tematem tzw. zakładowego życia towarzyskiego było budownictwo mieszkaniowe. Rrzedko która prywatna dyskusja nie dotykała tego „delikatnego" zagadnienia. Początkowo pewne informacje przekazywano sobie tylko w „zaufaniu", potem można było wiele usłyszeć na ten temat, nawet w bufetach śniadaniowych. Cała sprawa poczęła nabierać rozgłosu. Wśród lawiny przekazywanych informacji coraz trudniej ustalić, co jest prawdą, a co zwykłą plotką. Nic więc dziwnego, że szerokie kręgi pracowników fabryki poczuły się zbulwersowane. Wnioski z żądaniami wyjaśnienia sprawy poczęły napływać do Komitetu Zakładowego PZPR.

W marcu tego roku sprawa wykorzystania środków zakładowego funduszu mieszkaniowego i pomocy zakładu pracownikom budującym domki jednorodzinne stała się przedmiotem obrad Egzekutywy KZ PZPR. Skierowała ona wniosek do Zakładowej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej o wszechstronne zbadanie problemu. Komisja przystąpiła do pracy w kwietniu. Jej cztery zespoły badały dokumentację finansową dotyczącą pożyczek, prawidłowości zawierania umów, zasadność korzystania z zakładowych środków transportu i sprzętu budowlanego oraz treść przepisów prawnych i zgodność z nimi regulaminów wewnętrznych, a także tryb odsprzedaży przez zakład niektórych materiałów budującym się pracownikom. Zakładowa Komisja Kontrolno-Rewizyjna zakończyła prace pod koniec września i jej wyniki przedstawiła Egzekutywie KZ PZPR 15 października br.

Z przedstawionych przez komisję danych wynika, że właściwie tylko w zakresie wykorzystania przez budujących się zakładowych środków transportu wszystko było w porządku. Korzystając z nich uiszczali odpowiednie opłaty zgodnie z obowiązującym w Dziale Transportu cennikiem. W pozostałych kwestiach stwierdzono sporo, nieraz bardzo rażących, uchybień.

Jak wynika z załączonego do protokołu komisji zestawienia w posiadaniu budujących domki jednorodzinne byłych i obecnych pracowników ZKiMR znajduje się aż 14 betoniarek, 3 dźwigi budowlane i 1 przenośnik taśmowy. Sprzęt ten został wypożyczony przed kilkoma laty i przez cały ten czas użytkowany był bezpłatnie, gdyż Dział Inwestycyjno-Budowlany nie ma odpowiednich cenników.

Nieprawidłowości stwierdzono także w zakresie odsprzedaży pracownikom niektórych materiałów. Okazało się, że objęto nią również materiały, które trudno zakwalifikować jako zbędne w przedsiębiorstwie. Powszechną praktyką było specjalne sprowadzanie niektórych materiałów dla budujących się. Nie przestrzegano przy tym obowiązku stosowania cen detalicznych lub przynajmniej zbliżonych do tzw. kosztów uzasadnionych, sprzedając sprowadzane materiały po cenach hurtowych. Znalazło to odbicie w protokole pokontrolnym biegłego z Izby Skarbowej, weryfikującego bilans zakładu za 1986 r.

Przy okazji sprostowania wymaga zawarte w protokole ZKK-R stwierdzenie, że przedsiębiorstwo poniosło z tego tytułu straty w postaci kar w wysokości ponad 1,8 mln zł. Kwota ta nie ma z przedmiotem tej sprawy nic wspólnego.

Najistotniejsze jednak uchybienia popełniono w kwestiach formalno-prawnych. Komisja stwierdziła, że postanowienia zakładowych regulaminów wykorzystania funduszu mieszkaniowego w niektórych przypadkach nie są spójne z treścią państwowych aktów prawnych. W okresie objętym kontrolą stanowiły je: rozporządzenie RM z 2 listopada 1973 r. w sprawie zakładowego funduszu mieszkaniowego, uchwała RM nr 110 z 29 sierpnia 1983 r. w sprawie pomocy uspołecznionych zakładów pracy w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych załóg oraz ustawa o zakładowym funduszu mieszkaniowym z 24 października 1986 r. Podstawą do udzielenia przez zakład pomocy na budownictwo indywidualne były: regulamin zatwierdzony przez Konferencję Samorządu Robotniczego ZKiMR w listopadzie 1976 r., regulamin w sprawie ZFM na okres obowiązywania stanu wojennego wprowadzony we wrześniu z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1982 r., następny regulamin z kwietnia 1984 r., również z mocą obowiązującą od 1 stycznia tego roku.

Pierwsze zastrzeżenie budzi wsteczne działanie dwóch ostatnich regulaminów. Znana zasada prawna mówi, że prawo nie może działać wstecz, a jeżeli już, to tylko w wyjątkowych przypadkach i zawsze na korzyść zainteresowanego. Została ona w tych przypadkach złamana. Wsteczne działanie prawa przyniosło wprawdzie korzyści pewnej grupie pracowników, ale inną postawiło w gorszej sytuacji. Wydaje się więc, że jedynie słuszne było wprowadzenie w życie nowych regulaminów z mocą obowiązującą od dnia ogłoszenia.

Wszystkie wymienione wyżej dokumenty państwowe stwierdzają, że pomoc z Funduszu Mieszkaniowego nie ma dla przedsiębiorstwa charakteru obligatoryjnego. Pracownik może uzyskać pożyczkę a jej wysokość powinna być zróżnicowana w zależności od celu, na jaki ma być przeznaczona i od dochodu, przypadającego na jednego członka rodziny. Czynnik sytuacji materialnej ubiegającego się o pomoc wymaga szczególnie wyraźnego podkreślenia. Ma również decydujące znaczenie przy ustalaniu warunków spłaty zaciągniętej pożyczki. Może być ona przez Radę Pracowniczą w porozumieniu ze związkiem zawodowym zawieszona, a następnie — po przepracowaniu przez pracownika w danym zakładzie odpowiedniego okresu — umorzona. Decyzję o zawieszeniu spłaty pożyczki i jej umorzeniu podejmuje zakład uwzględniając życiową i materialną sytuację pożyczkobiorcy. Wysokość umorzonej kwoty nie może przekraczać 300 tysięcy złotych.

Wprowadzony w kwietniu 1984 roku regulamin spowodował, że wszyscy wnioskodawcy otrzymali pożyczki w maksymalnej wysokości, niezależnie od życiowej i materialnej sytuacji i prawie wszystkim, poza nielicznymi wy-

cd. na str. 5

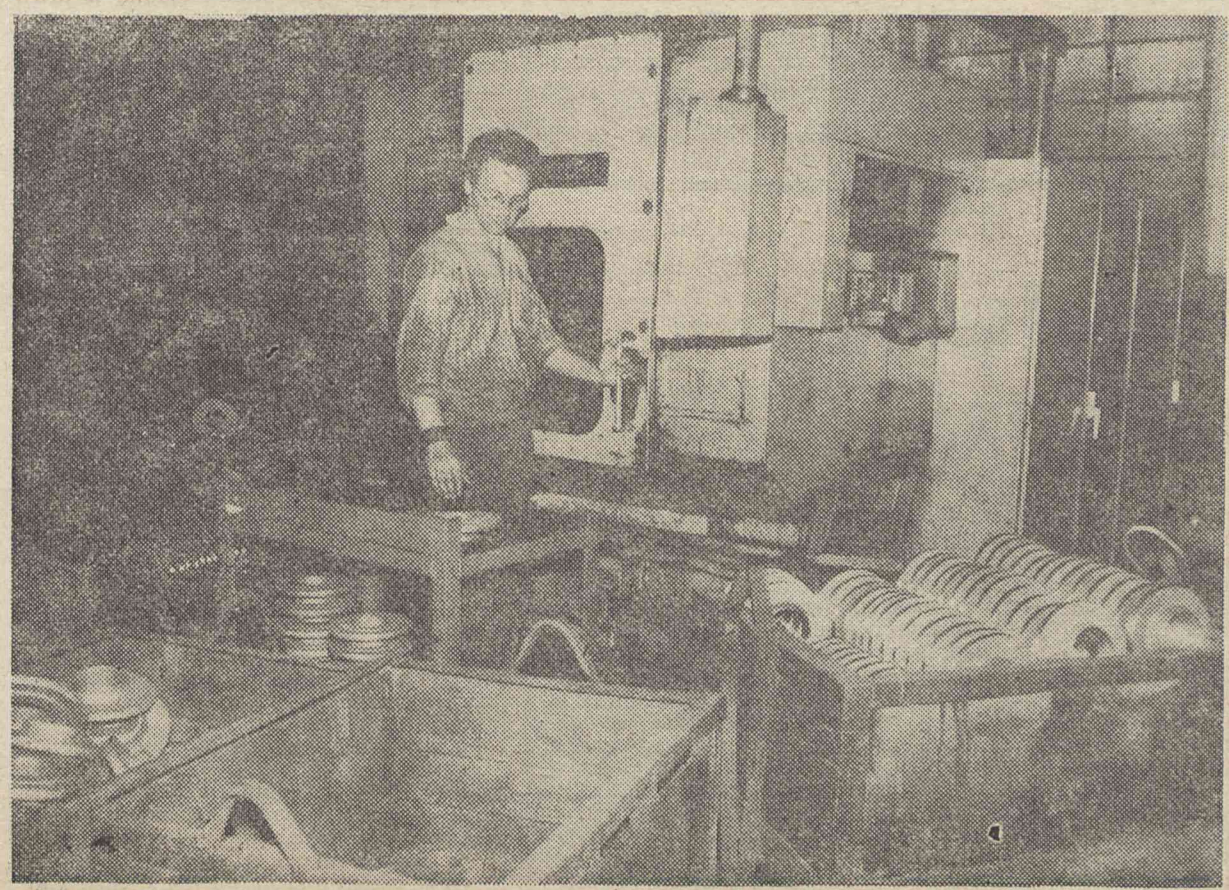

W-5 to główny dział „eksportowy" ZKiMR. Tu na automatach tokarskich obrabiane są odkuwki kołnierzy, których odbiorcami są głównie kontrahenci z RFN, Finlandii i Francji *Fot. F. Kopeć*

29 LISTOPADA — REFERENDUM

Małymi krokami, czy wielkim skokiem?

NIEZWYKLE TRUDNA jest jednoznaczna ocena dotychczasowych rezultatów reformowania gospodarki. Oprócz bowiem niezaprzeczalnych osiągnięć, jak chociażby wyraźna poprawa efektywności gospodarowania, wzrost produkcji przemysłowej, eksportu i spożycia w porównaniu z pierwszą połową lat osiemdziesiątych, nadal występuje w gospodarce wiele zjawisk niekorzystnych, hamujących jej rozwój, sprzyjających utrzymywaniu się inflacji. Do takich zaliczyć trzeba przede wszystkim zbyt powolne przywracanie równowagi rynkowej, nieracjonalne ceny, zmuszające do utrzymywania wysokich ulg i dotacji, nieskuteczność prowadzonej polityki płacowej.

Przed z górą półtora rokiem, podczas X Zjazdu, mówiono o konieczności dokonania wyboru: „Albo szybciej dojdziemy do równowagi, akceptując związane z tym konsekwencje: zasadnicze ograniczenie dotacji, racjonalizację cen, bezwzględne przestrzeganie zasady samofinansowania, surowy reżim oszczędności i dyscypliny pracy — uzyskując w zamian dobry rynek, wzmocnienie motywacji do pracy i w konsekwencji szybszy wzrost dochodu narodowego. Albo też, nie akceptując tych rygorów, będziemy żyć dłużej z ciężarem niedostatków rynkowych, przewagą producenta nad konsumentem, stałym zagrożeniem spekulacją, stępionymi bodźcami do pracy, zmniejszonymi szansami na szybszy rozwój. A więc: czy dziś trudniej, aby jutro było łatwiej — czy też półśrodki, ale i połowiczne rezultaty."

X Zjazd opowiedział się za pierwszą alternatywą, oznaczającą zdecydowane przyspieszenie jakościowych zmian w gospodarce. Proces ten umownie nazwano II etapem reformy gospodarczej. Wszystkie podstawowe rozwiązania tego etapu powinny być wdrożone do 1990 r. Zasadniczym problemem, wymagającym szybkiego rozwiązania, jest dojście do równowagi i ograniczenie do minimum inflacji, a nie da się tego osiągnąć bez przeprowadzenia trudnej i drażliwej społecznie operacji cenowo-dochodowej. Zabieg ten powinien przynieść ewidentne korzyści, ale też — czego nikt nie ukrywa — wymaga okresowych wyrzeczeń.

29 listopada, a więc już za kilka dni, społeczeństwo wypowie się w ogólnokrajowym referendum na temat charakteru, zakresu i tempa przebudowy gospodarki i państwa w II etapie reformy. Społeczeństwo zadecyduje, czy będziemy posuwać się w tym procesie za pomocą małych kroczków, czy też dokonamy wielkiego skoku, przybliżającego nasz kraj do najbardziej rozwiniętych gospodarczo państw świata. Istota tej instytucji prawnej polega na tym, że uprawnieni do udziału w niej obywatele w drodze głosowania wyrażą swoją wolę co do sposobu rozwiązania sprawy poddanej referendum. Na karcie do głosowania trzeba będzie udzielić pozytywnej lub negatywnej odpowiedzi na postawione pytania. Na tym jednak nie kończy się społeczny wymiar tego wydarzenia. Nie chodzi przecież tylko o powiedzenie tak lub nie. Najważniejszą sprawą jest, żeby udział w referendum stał się wyrazem aktywnej postawy wobec projektowanych zmian, gdyż tylko taka postawa gwarantuje aktywne uczestnictwo w ich późniejszym urzeczywistnianiu.

Do 29 listopada pozostało jeszcze kilka dni. Wykorzystajmy je na osobiste przemyślenia przedstawionych wyżej spraw, a przede wszystkim doświadczeń ostatnich lat, dnia dzisiejszego i perspektyw na przyszłość. Pozwoli to nam łatwiej podjąć tę tak odpowiedzialną decyzję.

M. LENKIEWICZ

Z posiedzenia Zarządu ZSMP

Czy negatywna ocena wyzwoli bodźce do działania

Ostatnie posiedzenie Zarządu Zakładowego ZSMP przy ZKiMR przyniosło kilka ważnych postanowień. Jednym z tematów były sposoby aktywizowania nowych członków organizacji. Postanowiono organizować dla nich seminaria i rozmowy indywidualne. W tych ostatnich uczestniczyć mają przewodniczący kół i aktywiści. Kolejną formą aktywizowania nowo występujących będą zadania indywidualne. Mają one dać możliwość sprawdzenia ich umiejętności i określić zainteresowania.

Członkowie zarządu zatwierdzili skład zakładowej komisji ds. Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Jej przewodniczącym został zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH, sekretarzem inspektor ds. wynalazczości BARBARA MAREK, a członkami z ramienia: ZSMP — ANDRZEJ JUCHIMIUK i CEZARY KUBIAK, związków zawodowych — ADOLF KAWECKI, Rady Pracowniczej — LESZEK BADYLA, zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji — WACŁAW ASŁAMOWICZ, KZ PZPR — BOLESŁAW MALEC oraz Działu BHP — WŁADYSŁAW KARLIŃSKI.

Tegoroczny turniej rozszerzony zostanie o prace młodzieży szkolnej. Wyznaczono im inny termin składania projektów, biorąc pod uwagę, że mogą być nimi prace dyplomowe. Mogą składać je do 14 kwietnia 88 r., podczas gdy pozostałe powinny wpłynąć do 15 marca. Corocznie maleje zainteresowanie tym konkursem. W tym roku napłynęły tylko 3 wnioski od autorów, którzy nie przekroczyli 30 roku życia. Zarząd postanowił powierzyć zadanie propagowania idei konkursu w zakładzie TADEUSZOWI BANIUSIEWICZOWI i ANDRZEJOWI JUCHIMIUKOWI.

Zarząd ocenił działalność koła ZSMP przy szkole przyzakładowej. W dniach 10-20 października trwały tu dni organizacji młodzieżowej. Do ZSMP wstąpiło 67 uczniów. Regularnie odbywają się zebrania i seminaria dla nowo przyjętych. Niestety, działalności tej nie widać w zakładzie.

Krytycznie oceniono realizację niektórych przedsięwzięć. Najwięcej zastrzeżeń budziła rozegrana ostatnio spartakiada zakładowa.

— Nie można dopuścić do sytuacji — powiedział przewodniczący ZZ ZSMP Cezary Kubiak, — aby z ponad 200-osobowej organizacji do pracy angażowało się tylko 4-5 członków. Jedyne wyjście, jakie widzę, to przydzielanie zadań indywidualnych. Zapewni to podział pracy i wykluczy z działalności chaotyczność.

Wniosek został przyjęty. Wybrano trzech zastępców przewodniczącego, którzy zajmą się poszczególnymi formami działalności. KAZIMIERZ CHACIŃSKI będzie zajmować się sprawami organizacyjnymi, DANUTA BUDNIK propagandą i szkoleniem, a sprawy sportu i turystyki powierzono ANDRZEJOWI JUCHIMIUKOWI.

Podczas posiedzenia ustalono terminarz zebrań zarządu i prezydium organizacji. Omawiano sprawę podziału koła przy wydziałach „W". Połowa jego członków to pracownicy W-5, a resztę stanowią osoby z innych wydziałów „W" i Działu Głównego Energetyka. Podział ma uaktywnić i rozszerzyć działalność organizacji w wydziałach. (mis)

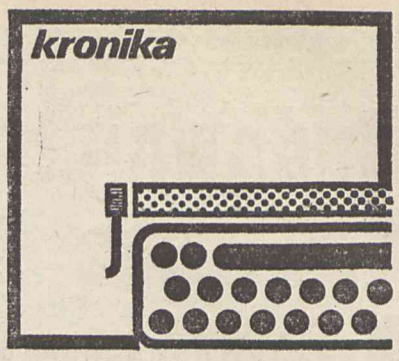

● Od końca października trwa w ZKiMR inwentaryzacja środków trwałych. Podlegają jej wszystkie komórki organizacyjne, działy i wydziały. Do jej przeprowadzenia powołano 13 zespołów. Prace inwentaryzacyjne mają być zakończone do 30 listopada br.

● Ukazało się polecenie w sprawie wydawania materiałów budowlanych z zakładowych magazynów. Odtąd można będzie je pobierać wyłącznie na druki RW podpisane przez kierownika Działu Remontowo-Budowlanego. Odpowiedzialnym za przestrzeganie ustalonych zasad uczyniono kierownika Działu Gospodarki Magazynowej.

● Nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika Wydziału W-4. Jest nim obecnie JAN KASPRZAK, pracujący ostatnio w warsztatach szkolnych. Przed nim kierownikiem W-4 był Ryszard Jama.

● Ogłoszono listę przydziału mieszkań zastępczych dla pracowników zakładu. Mieszkania w budynku rotacyjnym otrzyma 16 rodzin. Ustalono także listę rezerwową, obejmującą 8 nazwisk pracowników starających się o mieszkanie.

● Ukazało się zarządzenie dyrektora, dotyczące zasad użytkowania pomieszczeń w Klubie Technika. Określa ono sposób wykorzystywania poszczególnych sal i pomieszczeń klubowych. Do bezwzględnego przestrzegania tego zarządzenia zobowiązany został kierownik KTiR.

● Wydane zostało polecenie w sprawie zabezpieczenia zakładu. Zawarte w nim ustalenie dotyczące remontu ogrodzenia wokół przedsiębiorstwa, naprawy i uzupełnienia oświetlenia, wstawienia brakujących szyb i naprawy drzwi. W poleceniu mówi się także o sprawdzeniu zabezpieczenia wszystkich magazynów, także podręcznych.

Wydział W-1 przoduje w porządkach

Po rozstrzygniętym w kwietniu konkursie na najbardziej czysty wydział i dział w ZKiMR zapanował większy ład. Przeprowadzone wówczas porządki przyniosły efekty i niektórym weszły w nawyk. Wiele wydziałów nie świeci może czystością, ale zniknęły z nich sterty śmieci i uporządkowane zostały stanowiska pracy. Nie zdarzają się już przypadki, aby jakieś drogie części maszyn leżały byle gdzie i zapomniano o nich. Czy jednak powinno nas to zadowalać?

Przeprowadzona w październiku kontrola czystości wykazała znaczną poprawę, ale tylko do jednego wydziału nie było żadnych zastrzeżeń. Był nim zwycięzca kwietniowego konkursu — Wydział W-1. W pozostałych nie było wprawdzie przypadków skrajnych, ale zauważono wiele mankamentów. A to porozrzucane odkuwki, nieuporządkowane sterty złomu, rozrzucone pojemniki itp. Czyżby dbałość o czystość ograniczała się wyłącznie do czasu trwania konkursów?

Przykład W-1 dowodzi, że można zaprowadzić porządek w wydziale na stałe. Zależy to jednak przede wszystkim od służb nadzoru i poczucia obowiązku załogi. Dobrze byłoby, gdyby i inni tak postępowali. Jak widać, można — i to nie tylko podczas konkursu. (k)

Przed referendum

Zebrania obywatelskie

5 listopada z inicjatywy Koła Zakładowego PRON powołana została Zakładowa Komisja Obywatelska ds. referendum. Zasadniczym jej zadaniem jest właściwe przygotowanie załogi ZKiMR do udziału w głosowaniu poprzez szeroką akcję informacyjno-wyjaśniającą.

Zakład został podzielony na 26 okręgów, w których odbyły się zebrania pracownicze poświęcone sprawom związanym z referendum. Prowadzili je członkowie wymienionej komisji specjalnie wyznaczeni lektorzy, którzy najpierw zapoznawali zebranych z problematyką drugiego etapu reformy gospodarczej, a następnie udzielali wyjaśnień i odpowiadali na liczne pytania, związane z samym aktem referendum i pytaniami, będącymi jego przedmiotem.

Zdecydowanie najwięcej pytań i wątpliwości dotyczyło spraw gospodarczych. Przede wszystkim zastanawiano się, czy społeczeństwu i rządowi wystarczy zaangażowania i konsekwencji w urzeczywistnianiu reformatorskich zamierzeń. Zadawano pytania, co będzie, gdy nie uda się osiągnąć nakreślonych w programie rządu celów. Odpowiedź z reguły była taka sama — powodzenie zależy w jednakowym stopniu od kierownictwa gospodarczego wszystkich szczebli oraz postawy nas wszystkich na stanowiskach pracy. (m)

70 rocznica Rewolucji Październikowej

W tradycyjnie uroczysty sposób mieszkańcy Jawora obchodzili rocznicę Rewolucji Październikowej. 5 listopada odbyła się w JOK akademia z udziałem przedstawicieli społeczno-politycznych i administracyjnych władz miasta, weteranów ruchu robotniczego, kombatantów, pracowników jaworskich zakładów pracy i młodzieży szkolnej. Przybyli także przedstawiciele PGWAR z A. ANDROSOWEM i W. BIEŁOUSOWEM na czele. Władze Jawora reprezentowali m.in.: J. AGDAN — I sekretarz KM PZPR, naczelnik miasta J. BIAŁEK oraz przewodniczący MRN R. GOŚCIŃSKI. W akademii uczestniczył także przewodniczący WKKR J. RADZIO.

W części oficjalnej z okolicznościowymi przemówieniami wystąpili: J. AGDAN i A. ANDROSOW. Uchwałą Rady Państwa A. BRAMBOROWI przyznany został Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a E. OLECHOWI i J. MARCISIAKOWI — Srebrne Krzyże Zasługi. Wśród wyróżnionych Złotymi Odznakami Honorowymi TPPR znaleźli się trzej pracownicy ZKiMR: Z. ŁAPIN, St. NAWARA i J. WOJTOŃ.

W części artystycznej wystąpiły zespoły muzyczne PGWAR oraz Szkoły Podstawowej nr 1 w Jaworze.

Z tej samej okazji dwa dni wcześniej w Klubie Technika uroczystą wieczornicę zorganizowali uczniowie ZSZ „Agromet" przy ZKiMR, którzy przygotowali pod kierunkiem Ł. JUSZCZUK montaż słowno-muzyczny. W trakcie wieczornicy uczniom wręczono legitymacje TPPR. (m)

Pożegnano poborowych

22 października odbyło się w zakładzie uroczyste pożegnanie młodych pracowników odchodzących do wojska. Na spotkanie z 12 poborowymi przybyli m.in. główny specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI oraz przewodniczący ZZ ZSMP CEZARY KUBIAK.

W czasie spotkania dyskutowano o najważniejszych problemach, z którymi zetknęli się młodzi pracownicy w krótkim okresie swojej pracy w zakładzie. W zdecydowanej większości są to tegoroczni absolwenci szkół średnich i zawodowych, dla których była to pierwsza praca w ich życiu. Nie zawsze pierwsze doświadczenia były pozytywne. Martwić musi fakt, iż nabyta w szkole wiedza teoretyczna tylko w niewielkim stopniu okazała się przydatna w pracy i to pod warunkiem, że pracuje się w wyuczonym zawodzie, a o to też trudno.

Kapitan BOGDAN GUT udzielił poborowym praktycznych wskazówek na temat ich zachowania się w jednostkach w pierwszych dniach służby wojskowej. Odpowiadał też na liczne pytania z tym związane. A. SAWICKI i C. KUBIAK zachęcali do współpracy z działającymi w wojsku organizacjami społeczno-politycznymi. Przyszli żołnierze interesowali się przede wszystkim tym, jakie znaczenie będą miały ich osiągnięcia w służbie po powrocie do zakładu, czy wzorowy żołnierz nie zostanie w nim przyjęty tak, jak ten, który tylko „odbębnił" swoje dwa lata. (m)

Z życia partii

Referendum w centrum uwagi PZPR

Wszystkie listopadowe posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR poświęcone były zbliżającemu się ogólnonarodowemu referendum w sprawie radykalnych zmian w funkcjonowaniu gospodarki kraju i rozwoju demokratyzacji życia społecznego. Na partii spoczywa bowiem, podobnie jak na wszystkich organizacjach społeczno-politycznych, działających w zakładzie, obowiązek czynnego wsparcia działań podejmowanych przez PRON, umożliwiających właściwe przygotowanie się do tego doniosłego wydarzenia.

Zadaniem wszystkich członków partii, a szczególnie jej aktywu, powinno być pozyskiwanie dla idei i treści zawartych w pytaniach, będących przedmiotem referendum, jak najszerszych kręgów załogi ZKiMR, wyjaśnianie wątpliwości nurtujących znaczną jej część. Można to uczynić tylko poprzez rozmowy z ludźmi, wsłuchiwanie się w ich opinie i spokojne, rzeczowe tłumaczenie i przekonywanie.

Wszystkie organizacje oddziałowe przeprowadziły w pierwszej połowie listopada zebrania partyjne. Ich przedmiotem były także sprawy związane z referendum. Zasadniczym tematem zebrań było omówienie nakreślonych przez rząd celów i zadań, które trzeba podjąć, aby uzyskać poprawę sytuacji gospodarczej i społecznej.

Od początku listopada KZ PZPR przyjmuje opinie pracowników zakładu na temat referendum, a także ich wątpliwości i obawy związane z przyśpieszonym reformowaniem gospodarki. (m)

Rosną zaległości w poprawie warunków BHP

Co kwartał powiększają się zaległości w realizacji programu poprawy warunków BHP w zakładzie. O ile pierwszy kwartał był pod tym względem dobry, bo zrealizowano prawie wszystkie zadania, w drugim „wypadło" 6 zagadnień, a w trzecim nikt z odpowiedzialnych za realizację nie wniósł nawet odwołania o zmianę terminu realizacji podjętych tematów.

W trzecim kwartale miały być zakończone prace przy 15 tematach. Zrealizowano tylko 9 zadań. Pozostałych sześć czeka na realizację. Oto one: Główny technolog miał zorganizować stanowisko do szlifowania płaszczy, koszy i gardzieli do rozdrabniaczy. Dotąd prace te wykonuje się na posadzce hali, w niewygodnej dla pracowników pozycji. Zwracał na to uwagę wizytujący ZKiMR inspektor pracy. Główny mechanik był odpowiedzialny za wykonanie dla pracowników swojego działu obrotowych urządzeń do spawania bijaków oraz za zainstalowanie odpylaczy przy szlifierkach. Jak dotąd, nie złożono w Dziale Zaopatrzenia nawet zamówienia na te urządzenia.

Dwa następne tematy miał wykonać Dział Remontowo-Budowlany. Były nimi wykonanie drogi łączącej stary młyn z zakładem oraz remont zapadającego się stropu i dachu w zakładowej pralni. Szósty zaległy temat to utwardzenie placu z przeznaczeniem na magazyn zużytych opon w Dziale Transportu.

Do tego należy dodać sześć tematów, których realizacja miała być zakończona w czerwcu. W ten sposób liczba zaległych zadań sięgnęła dwunastu. Praktyka wykazuje, że najpoważniejsze zadania odkłada się na koniec roku i wówczas okazuje się, że wielu z nich nie można już zrealizować. Ile będzie ich w tym roku? (k)

ilustrowana kronika Jawora

Zdzisław Kasprzyk

Rodowód książąt jaworsko-świdnickich

Bolesław Rogatka

(III)

BOLESŁAW ROGATKA nadal prowadził awanturniczą, podstępną działalność. Nie mógł darować Konradowi. Zaprosił go więc na rokowania do Legnicy, planując podstępne uwięzienie gościa. Ten jednak przeczuł jego zamiary, przyjechał z rycerstwem i główny swój oddział zostawił w pobliskim lesie. Stało się zupełnie odwrotnie, niż przewidywał gospodarz. To przyboczni rycerze Konrada porwali sprzed zamku Bolesława Rogatkę i uciekli. Pogoń, zobaczywszy wojska Konrada skoncentrowane w lesie, wycofała się. Książę legnicki więziony był w Głogowie, aż nie wydał wszystkich pieniędzy, wymuszonych na biskupie Tomaszu I.

Sprawa związana z porwaniem Tomasza I stała się ponownie aktualna. Papież Aleksander IV, nie chcąc, aby inni brali przykład z Rogatki we wprowadzaniu zmian dziesięcin, zażądał od arcybiskupów gnieźnieńskiego i magdeburskiego, aby ogłosili przeciwko niemu krucjatę. W Łęczycy hierarchia kościelna zwołała synod. Krytykowano także Tomasza, że zbyt szybko uległ Rogatce. Za udział w wyprawie przeciwko temu ostatniemu papież obiecywał rozgrzeszenie. Z inicjatywy Henryka III doszło do nowych pertraktacji. Henryk i Konrad zażądali, za wysokie odszkodowanie, uznania układu z księciem legnickim. Bolesław Rogatka nie chciał jednak słyszeć o ugodzie. Konrad uwięził go więc ponownie. Ponadto synod w Łęczycy zwolnił jego poddanych z przysięgi wierności. W tej sytuacji Rogatka zmienił taktykę. Rzekomo pod wpływem kazań ubogiego mnicha franciszkanina uznał swoje błędy. W grudniu 1258 r. wystawił w Złotoryi dokument, stwierdzający, że uda się boso i w pokutnym stroju z grupą swoich rycerzy do kościoła Św. Jana we Wrocławiu, aby wyprosić rozgrzeszenie i obiecać, że nie będzie już próbował przywłaszczać sobie majątku kościelnego.

Biskup nie ufał jednak Rogatce. Chodziło mu raczej o odpowiednie nakłonienie Henryka III i Konrada, posądzanych o współudział w intrygach księcia legnickiego. Tomasz domagał się zwrotu od trzech książąt 2 tys. grzywien srebra, ale Bolesław był niewypłacalny. Gdy Henryk zobowiązał się wypłacić również część za swojego brata, a wszyscy trzech książęta przyznali kościołowi przywileje, z których wynikało, że wiele ich dochodów miało przejść w ręce biskupa, papież — już Urban IV — zdjął z Rogatki klątwę. Jednak dopiero w grudniu 1262 r. sytuacja dojrzała do tego, aby władca księstwa legnickiego mógł odbyć zapowiedzianą pokutę we wrocławskim kościele Św. Jana i być ponownie przyjęty w grono wiernych. Bolesław prosił pokornie o rozgrzeszenie i przysiągł, że dotrzyma warunków umowy. Zmiana dziesięcin została jednak utrzymana i przyniosła trzem książętom znaczne korzyści.

Niestety, z dotrzymaniem umowy były kłopoty. Zamiast 2 tysięcy spłacono tylko 500 grzywien srebra. Rogatka nie miał pieniędzy, Henryk III zmarł, a Konrad nie chciał płacić za niego zobowiązań.

Henryk III wrocławski zmarł 3 grudnia 1266 r. w wieku 40 lat. Prawdziwe przyczyny jego śmierci nie są znane. Posądzano możnych księstwa wrocławskiego, a także Rogatkę, o podanie mu trucizny, ale zarzuty te nie zostały nigdy potwierdzone. Małoletnim synem księcia i jego następcą — Henrykiem Probusem — zaopiekował się biskup Salzburga Władysław. Funkcję opiekuna pełnił aż do uzyskania pełnoletności przez bratanka. Po śmierci Tomasza I otrzymał w zarząd biskupstwo wrocławskie, łącząc dochody księstwa i biskupstwa. Władysław zmarł jednak w kwietniu 1270 r. w wieku zaledwie 35 lat. Także mówiono, że został otruty z inspiracji Bolesława Rogatki, któremu chodziło o opiekę nad Henrykiem Probusem.

Spory Rogatki z Konradem trwały nadal. W 1271 r. książę legnicki zajął Bolesławiec, w którym przebywał akurat jego brat. Nie zdołał go jednak schwytać. Konrad głogowski zmarł w 1273 r., dzieląc księstwo pomiędzy trzech swoich synów. W tym przypadku także posądzano najstarszego z braci Bolesława o otrucie brata. Wszystkie jednak podejrzenia o spowodowanie śmierci Henryka, Władysława i Konrada nie znajdują żadnego potwierdzenia i traktowane są przez historyków raczej jako pomówienia.

Nowy władca księstwa wrocławskiego Henryk Probus wychowywał się na dworze króla Czech. Kiedy zmarł Władysław, złożył przysięgę, że nie podejmie ważnej decyzji bez wiedzy czeskiego władcy, z którym łączyły go więzy rodzinne. Wrócił wtedy do Wrocławia, ale samodzielne rządy objął właściwie dopiero w 1273 r. Zgodnie z zobowiązaniem prowadził proczeską politykę. Sprzeciwiał się temu Bolesław Rogatka. Zgłaszał on też pretensje do części księstwa wrocławskiego, jako do spadku po zmarłym Władysławie. Istotnie, zgodnie z obowiązującymi wówczas zasadami, przysługiwały mu takie prawa.

Rogatka znalazł zdrajców na dworze Henryka Probusa, którzy w lutym 1277 r. wywieźli go do zamku we Wleniu. Książę legnicki więził go tam przez 22 tygodnie, ale nie złamał jego oporu. Pobudką do tego napadu była jeszcze inna okoliczność. Król czeski zdołał złączyć pod swoją egidą prawie wszystkich książąt przeciwko królowi niemieckiemu Rudolfowi Habsburskiemu. Ten także zabiegał o ich pozyskanie, ale na jego stronę przeszedł tylko Rogatka. Za Henrykiem Probusem ujęli się m.in. książęta głogowski i wielkopolski i zorganizowali wyprawę przeciwko Bolesławowi. W kwietniu 1277 r. doszło do bitwy pod Stolcem k. Ząbkowic. Wojska księcia legnickiego znalazły się w trudnym położeniu, a Rogatka zbiegł z pola walki. Jednak jego syn Henryk Gruby doprowadził bitwę do zwycięskiego końca, okupionego dużymi stratami. Doszło do pertraktacji, do których włączył się także król Czech Przemysł Ottokar II. Dopiero wtedy zawarto układ. Bolesław Rogatka wypuścił Henryka Probusa, otrzymując w zamian część posiadłości biskupa Władysława, tj. Strzegom, Środę Śląską i Gryfów Śląski z przyległymi terenami. Natomiast Probus zobowiązał się zburzyć część grodów i nie wolno mu było budować nowych. Układ ten obowiązywał przez rok.

Była to już ostatnia wyprawa Rogatki. Zmarł 31 grudnia 1278 r. na dezynterię w wieku ok. 54 lat. Otaczał się głównie Niemcami, jednak nigdy nie nauczył się języka niemieckiego. Swoim awanturniczym i niemoralnym życiem przysparzał wiele zmartwień swojej babce Jadwidze, matce Anny, jak również swoim małżonkom. Po śmierci pierwszej żony Jadwigi pojął Alentę, córkę księcia pomorskiego. Ta jednak szybko powróciła na swój rodzinny dwór, gdy przekonała się, że dzielić się musi nim z kochanką.

Bolesław Rogatka pochowany został w kościele dominikanów w Legnicy.

Z obrad zarządu związków zawodowych

Wstrzymano wypowiedzenia pracy za zwolnienia lekarskie

GŁÓWNYM PUNKTEM ostatniego posiedzenia zarządu NSZZ Pracowników ZKiMR było rozpatrzenie i zaopiniowanie wniosków o rozwiązanie umowy z 17 pracownikami. Powodem wystąpienia z wnioskami były częste nieobecności w pracy spowodowane chorobą pracowników, co, jak motywowano, dezorganizuje produkcję. Członkowie zarządu dyskutowali nad każdym z przedstawionych przez Dział Kadr Wnioskiem. Wzbudziły one kontrowersje, choć, jak wszyscy podkreślali, zwolnienia takie powinny objąć wszystkich nierobów, wykorzystujących prawa pracownicze i nie spełniających swoich obowiązków.

Przedstawieni do zwolnienia to wyłącznie pracownicy bezpośrednio produkcyjni. Już ten fakt nasunął wiele zastrzeżeń. Padały pytania, czy właśnie ta grupa przebywa najczęściej na zwolnieniach? Czy przypadki takie nie występują wśród pracowników biurowych i służb nadzoru? Odpowiedź na takie pytanie nie powinna nikomu wydawać się trudna. Dlaczego więc do zwolnienia wytypowano tylko „fizycznych"?

Przeglądnięcie wszystkich wniosków i porównanie dni, w jakich poszczególne osoby przebywały na zwolnieniach lekarskich, wzbudziło kolejne zastrzeżenie. Jeżeli jeden pracownik był na chorobowym przez 32 dni, a inny przez 187 dni pierwszych dziesięciu miesięcy tego roku, to czy można mierzyć ich obu tą samą miarą? Każdemu może zdarzyć się, że zachoruje czy będzie musiał opiekować się chorym dzieckiem. Czy jednak takie potraktowanie sprawy nie narusza norm współżycia?

W kilku przypadkach Dział Kadr wystąpił o zwolnienie pracowników z długim stażem w zakładzie. Na równi z nimi potraktowano osoby pracujące w ZKiMR rok czy dwa. Czy można uznać to za nieprzemyślane działanie? — pytali członkowie zarządu. Jeden z zatrudnionych przepracował kilkanaście lat w kuźni, był ofiarą poważnego wypadku, dostał rentę i wrócił do pracy. Może była za niska i musi teraz dorabiać, może nie mógł znieść bezczynności albo kierowały nim jeszcze inne pobudki. Powodów może być wiele, ale danie mu wypowiedzenia z powodu choroby, będącej skutkiem wypadku w pracy, musi bulwersować. Podobnie, jak występowanie z wypowiedzeniem w stosunku do osób, przebywających akurat na zwolnieniu lekarskim. Oczywiście, werdykt Sądu Najwyższego pozwala na takie załatwienie sprawy, ale czy nie kłóci się to z normami zwyczajowymi, o których mówi ten sam przepis?

— Wkraczamy w drugi etap reformy — powiedział przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI. — Wiemy, jak trudna jest sytuacja zakładu i popieramy zabiegi dyscyplinujące załogę. Zawsze będziemy chronili dobrych pracowników. Każdemu może zdarzyć się choroba lub wypadek, nie może to jednak stanowić podstawy do zwolnienia z pracy. Musimy bardziej wnikliwie badać poszczególne przypadki, aby nie skrzywdzić nikogo.

Za tym stanowiskiem przemawia jeszcze jedna okoliczność. Wiele wniosków nie było wcześniej konsultowanych z kierownikami i mistrzami. Poinformowano ich jedynie o projektowanych zwolnieniach, nie pytając o opinie. A przecież od tego należało zacząć. Zarząd związku postanowił oddalić wszystkie wnioski o zwolnienie. Zalecił Działowi Kadr dokładne zbadanie wszystkich przypadków i dołączenie do wniosków pisemnej opinii mistrzów lub kierowników o danej osobie. W uchwale zawarto również stwierdzenie, że pracownicy tego działu nie wywiązali się z ciążących na nich obowiązków.

Społecznemu inspektorowi pracy polecono skontrolowanie do połowy listopada wszystkich zwolnień lekarskich, z jakich korzystali pracownicy umysłowi. W uchwale podkreślono, że związkowcy chcą być sprawiedliwi. Odwołanie wypowiedzeń nie oznacza ich całkowitego anulowania. Ze wszystkimi pracownikami, których one dotyczyły, przeprowadzone zostaną rozmowy. Jeżeli wnioski wrócą i będą odpowiednio umotywowane, zostaną przez organizację zaakceptowane. Trzeba jednak wykazać, że dana osoba rzeczywiście nadużyła prawa do zwolnień lekarskich.

— Taka decyzja powinna być rozumiana jako ochrona dobrych pracowników — dodał A. Przybyszewski, — a nie popieranie lawirantów. Potępiamy wszelkie przypadki nadużywania zwolnień lekarskich i chcemy pozbywać się takich ludzi. Nie można jednak na równi z nimi traktować dobrych pracowników. Rozumiemy interes zakładu, ale nie dopuścimy, aby zapanowały w nim feudalne stosunki.

W kolejnym punkcie zajęto się sprawą zaopiniowania nowych regulaminów tworzenia i wykorzystywania funduszu mieszkaniowego i socjalnego. Wszystkim członkom zarządu dostarczone zostaną oba projekty, a omówienie ich przełożono na kolejne posiedzenie.

Jednogłośnie przyznano 15 tys. zł na zakup nagród dla uczestników organizowanego przez zakładowy „Automobilklub" rajdu samochodowego „Jawornik '87". Dyskutowano także nad otoczeniem większą opieką emerytów i rencistów. Dwom działaczom związkowym wręczono dyplomy uznania, przekazane przez Federację Zakładowych Organizacji Związkowych Zakładów Przemysłu Maszynowego i Elektromaszynowego. Otrzymali je za aktywną pracę na rzecz odrodzonych związków LESZEK NOWAK i STANISŁAW WILCZEWSKI.

(mis)

Zakładowe inwestycje, aczkolwiek nie bez kłopotów, systematycznie zmierzają do pomyślnego zakończenia

Fot. F. Kopeć

Z obrad Rady Pracowniczej

Wybrano przedstawicieli do Komisji ds. Referendum

Bardzo owocne było ostatnie posiedzenie Rady Pracowniczej. Podjęto na nim aż 6 uchwał i przedyskutowano kilka wniosków zgłaszanych przez członków samorządu. Przyjęto przedstawione przez zastępcę dyrektora ds. ekonomicznych EUGENIUSZA CEZARA sprawozdanie o wynikach uzyskanych przez przedsiębiorstwo w trzech kwartałach tego roku. Niepokój wzbudził jedynie wzrost poziomu zapasów magazynowych. Dyrektor wyjaśnił, że jego przyczyną było zrealizowanie we wrześniu całorocznego zamówienia na stal przez Hutę „Warszawa". Niemniej jednak zobowiązano dyrekcję do doprowadzenia zapasów do stanu zgodnego z planem.

Podczas posiedzenia zatwierdzono także plan produkcji przedsiębiorstwa na przyszły rok. Jednocześnie rada zobowiązała dyrektora do przedkładania co najmniej raz w kwartale informacji o realizacji planów.

Wytypowano przedstawicieli Rady Pracowniczej do Komisji ds. Referendum. Zostali nimi: KAZIMIERZ GRZĄDZIEL, LESŁAW PROCAJŁO i PAWEŁ KOZŁOWSKI. Ten ostatni został również wyznaczony na przedstawiciela rady w komisji konkursu na najlepszego mistrza wychowawcę młodzieży.

Rada przychyliła się do wniosku o sprzedanie młota MS-100. Urządzenie to jest od dłuższego czasu niewykorzystywane i nieprzydatne do produkcji w ZKiMR. Ustalono również darowiznę na rzecz Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Przedsiębiorstwo wyasygnuje na ten cel 100 tys. zł. Odrzucono natomiast wniosek społecznego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole przy Zespole Szkół Samochodowych w Legnicy o podobną darowiznę.

Ustalono nowe stawki zaszeregowania dla kierownika Klubu Technika i kierownika ośrodka wczasowego wg grup od 9 do 15. Rada zatwierdziła także nagrodę dla dyrektora zakładu w wysokości 20 tysięcy zł za wyniki eksportowe w pierwszym półroczu br.

(k)

O zakładowej gastronomii

◆ Już po godz. 11 brakuje chleba
◆ Niewielki wybór garmażerki

CORAZ WIĘCEJ kontrowersji budzą działające w zakładzie bufety i stołówka. Wielu pracowników uważa, że ZKiMR zbyt wiele dają, a za mało otrzymują w zamian. Wiadomo, że placówki te nie służą wyłącznie pracownikom fabryki. W kuchni przygotowuje się wyroby garmażeryjne, sprzedawane m.in. w „Pollenie". Siłami zakładu wykonuje się remonty, naprawia sprzęt i maszyny, dostarcza energię itp. Czy wobec tego przedsiębiorstwo traci na tym, czy mimo wszystko zyskuje?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw przyjrzeć się umowie, podpisanej przez ZKiMR z PSS „Społem" w Jaworze. Najnowsza z nich obowiązuje od kwietnia tego roku. Określa zakres współpracy i ustala jej zasady. Świadczenia zakładu to przede wszystkim: bezpłatne udostępnianie lokali, czyli kuchni, bufetów, magazynów itp., a także odpowiednie wyposażenie ich w maszyny, urządzenia, meble i pozostały niezbędny sprzęt. Zakład zobowiązał się także do dostarczania energii elektrycznej, wykonywania remontów pomieszczeń i napraw sprzętu, a także finansowania zakupów użytkowanych przez zatrudnione tu osoby ubrań roboczych i ochronnych oraz obuwia, jak również ich prania i konserwacji.

PSS „Społem" powinna w miarę możliwości reagować na życzenia konsumentów we wzbogacaniu wyboru potraw, uwzględniać w pełni wszystkie potrzeby żywieniowe, tzn. przygotowywać tyle obiadów i wyrobów garmażeryjnych, aby ich nie brakowało. Czynna w zakładzie kuchnia może przygotowywać wyroby i posiłki dla innych zakładów, ale tylko wówczas, gdy przedsiębiorstwo wyrazi na to zgodę. Tyle umowa.

Warto przypomnieć, że pracownicy płacą za obiady tylko 90% wartości surowca zużytego do ich przygotowania. Pozostałe koszty pokrywa zakład. On również finansuje utrzymanie przekazanych spółdzielni pomieszczeń i pokrywa naliczaną do wyrobów „Społem" marżę. Taka sytuacja jest dla pracowników bardzo korzystna.

Ostatnio przedsiębiorstwo podejmowało próby uzyskania dodatkowych przydziałów mięsa z przeznaczeniem dla zakładowych placówek. Niestety, nie przyniosły one efektów.

Kto powinien zajmować się kontrolowaniem pracy usytuowanych w zakładzie bufetów i stołówki? Umowa określa jednoznacznie, że funkcję tę powinna pełnić komisja powołana przez NSZZ Pracowników ZKiMR. Nie udało się nam jednak ustalić, czy takowa została utworzona. Jeżeli nawet istnieje, to tylko na papierze, bo jej działalności nie widać. A przecież skarg na zakładową gastronomię nie brakuje. Nie ma osób, które zajmowałyby się ich sprawdzaniem, choć sporadycznie robi to Dział Socjalny. Społeczna komisja mogłaby nie tylko konfrontować z rzeczywistością głosy załogi, ale również kontrolować w pewnych odstępach czasu recepturę, jakość posiłków, czy też ich wielkość.

Oczywiście, nie będzie to miało decydującego wpływu na działalność stołówki czy bufetów, ale można zdopingować do lepszej pracy oraz potwierdzić i uzasadnić lub podważyć mnożące się skargi. Na jedno z zagadnień istotny wpływ mogą mieć jednak osoby prowadzące punkty żywieniowe. Chodzi o wciąż aktualną sprawę ich zaopatrzenia. Braki pieczywa i niewielki wybór garmażerki to realia codzienności. Długie kolejki ilustrują ten stan rzeczy. Czy można jednak dziwić się, że pracownicy czekają w „ogonkach", gdy faktem jest, że w godzinę po dostawie nie można już niczego kupić, oprócz dyżurnych herbatników i papierosów?

Od zamówień i zaradności pań prowadzących bufety zależy wybór i wielkość dostaw. Nie chodzi, oczywiście, o sytuacje, aby pieczywo zostawało na następny dzień, ale by go nie brakowało, np. już po godz. 11. Można to zrobić, trzeba jednak chcieć.

(mis)

We wszystkich zakładowych bufetach trzeba „odstać" swoje, żeby kupić cokolwiek na drugie śniadnie. Kiedy sytuacja ta ulegnie chociaż niewielkiej poprawie? Fot. F. Kopeć

Mniej wypadków przy pracy

W PORÓWNANIU z ubiegłym rokiem zmniejszyła się w ZKiMR ilość wypadków przy pracy. Przy niewielkiej różnicy w zatrudnieniu odnotowano ich w ciągu półrocza 50. W tym samym czasie rok temu wydarzyło się 65 wypadków. Więcej było jednak przypadków ciężkich, po których poszkodowani przez miesiąc przebywali na zwolnieniu. Łączna liczba dni niezdolności poszkodowanych do pracy wyniosła w tym roku 1281, a w ubiegłym 1492. Częstotliwość wypadkowości zmniejszyła się z 33,5 do 26 obecnie.

Wśród przyczyn wypadków na pierwszym miejscu są nadal: nieuwaga i nieostrożność pracowników. Aż 33 z nich zaistniały przez niezachowanie środków ostrożności przez poszkodowanych, 22 wypadki wydarzyły się z powodu nieuwagi, a kolejnych 10 przez niewłaściwe metody wykonywania pracy. Pięć dalszych spowodowało nieodpowiednie posługiwanie się narzędziami i niewłaściwe obsługiwanie maszyn. Dopiero na 5 miejscu znalazły się przyczyny niezależne od pracownika — wadliwość osłon i urządzeń zabezpieczających — 4 wypadki. Dalej odnotowano takie przyczyny, jak brak osłon osobistych — 3 wypadki, śliska nawierzchnia drogi, zanieczyszczenie środowiska pracy i brak urządzeń gwarantujących bezpieczną pracę — po 2 przypadki. Pozostałe przyczyny, to: spowodowanie urazu przez drugą osobę, niewłaściwa organizacja pracy, samowolna zmiana technologii, zły stan ochron osobistych oraz zły stan techniczny maszyn.

Wiele wypadków zaistniało z kilku wymienionych tu przyczyn. Dlatego ich liczba przekracza podaną wcześniej ilość wypadków. Jak jednak widać, aż 76 głównych przyczyn wynikało z winy pracowników i ich nieuwagi. Tylko 13 dalszych to efekt czynników niezależnych od pracowników.

W rozbiciu na poszczególne zawody najwięcej wypadków zdarzyło się kowalom — aż 8, następnie krajaczom — 6, szlifierzom i tokarzom — po 4. Kolejne miejsca w tym zestawieniu zajmują wydawcy magazynowi, uczniowie i wiertacze — po 3 wypadki, nagrzewacze, monterzy maszyn i malarze — po 2. Pozostała grupa to zawody, w których wydarzyło się po jednym wypadku: kierowcy ciągnika i wózka, maszynista lokomotywy, wykańczacz odkuwek, hartownik, ustawiacz, okrawacz, hydraulik, ślusarz, robotnik transportu, frezer, a także brygadzista i inspektor ochrony przeciwpożarowej.

Najwięcej wypadków zaistniało na pierwszej zmianie, było ich aż 33. Tłumaczyć to można największą liczbą pracujących w tych godzinach w zakładzie. 14 dalszych wydarzyło się na drugiej, a tylko 3 na trzeciej zmianie.

Na liście wydziałów, w których wydarzyło się najwięcej wypadków, prym wiedzie W-4 z sześcioma, a tuż za nim W-1 z 5 wypadkami. Po cztery zanotowano w Wydziałach K-1 i K-3, po 3 wydarzyły się w K-2, K-4, K-5 i TM-4, a po dwa w wydziałach: M-3, M-0, W-2 oraz w Dziale Zbytu i Gospodarki Materiałowej. W wydziałach M-2, W-3, TE-W, Dziale Transportu, Remontowo-Budowlanym i Dziale Wojskowym zanotowano pojedyncze wypadki.

W porównaniu z ubiegłorocznym pierwszym półroczem wzrost wypadkowości odnotowano w Wydziale W-4 z 4 przypadków do 6, oraz w Wydziale K-1 z 2 wypadków do 4 w tym roku. Spadek wystąpił w Wydziale K-2 z 12 do 3 i w K-5 z 8 do 3 w tym półroczu.

Mniej wypadków zdarzyło się także w III kwartale. W lipcu było ich 6, w sierpniu tylko 1, a we wrześniu ponownie 6. Sierpień był miesiącem szczególnym. Od kilku już lat nie było przypadku, by w ciągu całego miesiąca wydarzył się tylko jeden wypadek. Niepokoi natomiast fakt, że w trzecim kwartale wydarzyły się aż dwa wypadki, które spowodowały inwalidztwo. Nie było ich w pierwszym półroczu w ogóle. Pierwszy miał miejsce w lipcu podczas montowania trzonu do młota „5". Ucierpiał brygadzista. Trzon o dużej masie zmiażdżył mu trzy palce u nogi. Drugi wypadek zdarzył się we wrześniu. Jeden z pracowników Wydziału W-5 doznał poważnych obrażeń dłoni na skutek włożenia jej pod ostrze frezarki. Oba wypadki można przypisać brakowi wyobraźni i nieuwadze.

Pozytywnym zjawiskiem jest zminimalizowanie poparzeń nóg u kowali. Po wprowadzeniu na tych stanowiskach brezentowych spodni, takie wypadki właściwie już nie zdarzają się. Występują jednak dość częste jeszcze poparzenia rąk, mimo obowiązku noszenia rękawic i ubrań roboczych. Nad tą sprawą mają zastanowić się czzłonkowie zakładowej Komisji Ochrony Pracy.

Do zmniejszenia ilości wypadków przyczyniły się także ubiegłoroczne kursy, którymi objęto wszystkich pracowników. Na polecenie ministerstwa będą one ponawiane co roku. Pracownicy Działu BHP wraz ze społecznym inspektorem pracy przeprowadzili również kontrolę pracowniczych kart BHP. Efektem tego było nałożenie 35 kar na mistrzów i kierowników za różne zaniedbania z tym związane. Wyróżniono natomiast kierownika Wydziału W-1 ANDRZEJA GIZĘ i głównego energetyka MARKA GRABARCZYKA. (mis)

Kradzieże w zakładzie

Nie ma sprawców i winnych

PRZY RÓŻNYCH OKAZJACH mówi się o niewłaściwej pracy straży przemysłowej w zakładzie. Najczęściej opinie takie słyszy się po kradzieżach. Strażników obarcza się winą za niedopilnowanie zakładowego mienia. Uważa się, że niewiele robią, aby je zabezpieczyć. Jednak i ta sprawa ma dwa oblicza. Pierwsze, to powyższe sądy, drugie to fakty, świadczące niekorzystnie nie o straży, ale o innych służbach. Oto kilka przykładów.

W Wydziale K-2 stoją trzy piece indukcyjne. Tylko jeden z nich jest obecnie eksploatowany. Pozostałe od kilku miesięcy są nieczynne. A jednak niedawno jeden z nich uległ poważnemu zniszczeniu. Oberwano drzwi, uszkodzono część oryginalnych, angielskich urządzeń do sterowania. Przyczyna bardzo prosta — nieuwaga pracowników. Uszkodzenia te powstały w wyniku uderzania o piec ciężkimi materiałami, transportowanymi przez suwnicę.

W tym samym czasie w jednym z biur księgowości zginęło radio. Stało się to prawdopodobnie na ostatniej zmianie, gdyż jego brak spostrzeżono następnego dnia. W pomieszczeniu nie było żadnych śladów włamania. Sprawca dostał się prawdopodobnie przez okno, które było albo nie zamknięte, albo posiadało niesprawny zamek. Wezwane organa ścigania umorzyły sprawę. Nie sposób było odnaleźć sprawcę z braku śladów. Tylko przypadek może go obecnie ujawnić.

Podobnie zakończyła się sprawa kradzieży w biurowcu. Co prawda, straty nie były tu znaczne. Złodziej wysunął nieumocowaną futrynę drzwi i dostał się do pomieszczenia, w którym przechowywano szafy biurowe. Jego łupem padły nowe zamki i drobne elementy mebli. Wcześniej złodziejom udało się wynieść kilka szaf. Tym razem magazynierzy dostrzegli włamanie. Stało się to przypadkowo, gdyż zawieszona na drzwiach plomba nie łączyła drzwi z futryną. Co więcej, nikt nie powiadomił straży przemysłowej o złożeniu w tym pomieszczeniu nowych szaf. Poza tym klucze do tego obiektu miały co najmniej dwie osoby. Trudno więc doszukiwać się winnego niedopatrzeń.

Podobne w skutkach zdarzenie miało miejsce w kuźni w Dziale Utrzymania Ruchu. Pomieszczenie, w którym pracowały zatrudnione tu osoby, odgrodzone jest od innych tylko drucianą siatką. Gdy więc doszło do kradzieży narzędzi z szafek, milicja odmówiła interwencji, gdyż nie były one należycie zabezpieczone. Budynek kuźni nie jest zamykany nawet w dni wolne od pracy. Zamontowane tu bramy umożliwiają dostanie się do wnętrza każdemu, kto pokona niewysoki płot, okalający zakład.

Jeszcze trudniej było ustalić, czy doszło do kradzieży w warsztatach szkolnych. Jedna z części tego budynku miała być przeznaczona na kuźnię dla uczniów. Zamontowano tam na ścianach sześć dmuchaw. Po jakimś czasie okazało się, że nie ma przy nich silników. Przypuszczalnie zostały skradzione, ale nie sposób tego ustalić, gdyż nie udało się stwierdzić, czy silniki zostały w ogóle zamontowane. Pracownicy inwestycji twierdzą, że przekazali obiekt Działowi Głównego Mechanika i właśnie jego pracownicy montowali dmuchawy. Nie ma jednak dokumentu, potwierdzającego ich przekazanie. Nikt nie pamięta czy silniki były rzeczywiście montowane.

To, oczywiście, nie wszystkie przykłady kradzieży, jakie wydarzyły się w ostatnim czasie. Jest ich znacznie więcej. Nie o ich mnożenie jednak chodzi. Już przytoczone świadczą o wielkiej niefrasobliwości niektórych pracowników nadzoru. Nie tylko nie troszczą się o powierzony im sprzęt i maszyny, ale zapominają o podstawowych zasadach zabezpieczenia. Czy wobec tego można winić straż przemysłową za nie wykryte kradzieże? Nie są oni w stanie dopilnować wszystkich obiektów. A pootwierane po zakończeniu pracy okna w wielu biurach to bardzo częsty obrazek.

— Każdy kierownik odpowiada materialnie za mienie znajdujące się w jego komórce — mówi komendant straży przemysłowej MICHAŁ ILNICKI. — Jeżeli dojdzie do kradzieży, a udowodni się, że nie dopilnował on zabezpieczenia swego miejsca pracy, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności materialnej. Tak stało się w przypadku kradzieży radia i w wielu innych sprawach. Nie można mówić o włamaniu, gdy sprawca wchodzi przez otwarte drzwi czy okno. A przecież w wielu wydziałach i w szatniach brakuje okien, nie domykają się drzwi, czy niesprawne są zamki. Będziemy wnioskowali, aby w takich przypadkach zawsze obciążać osoby odpowiedzialne za taki stan rzeczy.

To jedyny sposób, aby ustrzec się na przyszłość kradzieży. Straż przemysłowa powinna zatrudniać 30 osób, jednak często zdarza się, że nie wystarcza ich do postawienia przy wszystkich bramach. Ogrodzenia od strony torów kolejowych i składnicy maszyn praktycznie nie ma. Od kilku lat w analizach zabezpieczenia zakładu powtarza się wniosek o wybudowanie nowego. Nie wystarczy doraźne łatanie drutem czy deskami. W zakładzie nie ma wydzielonego miejsca na składowanie maszyn rolniczych. Za małe jest pomieszczenie na parking dla pojazdów jednośladowych. Powinien być oddzielony od terenu zakładu, a pojazdy winien przyjmować i wydawać dozorca. We wnioskach z analizy stanu bezpieczeństwa podaje się nawet, ilu dozorców powinno być przy tym zatrudnionych. Niestety, nie ma ani odpowiedniego parkingu, ani dozorców. Rowery stawiane są pod płotami i zakuwane łańcuchem.

Kto powinien więc ponosić odpowiedzialność za akty wandalizmu i kradzieże? Czy można całą winę przypisywać strażnikom? O ile odpowiedź na pierwsze pytanie jest trudna, to wydaje się, że na drugie raczej oczywista. Dopóki nie uporamy się z niedbalstwem i nie zaczniemy się troszczyć o zakładowe mienie, przypadki takie będą się powtarzać. (mis)

Zaplecze socjalne Krajalni

Usterki opóźniają ostateczny odbiór

Zaplecze socjalne Krajalni W-1 miało być oddane do użytku w lipcu tego roku. 20 lipca odbył się odbiór techniczny obiektu. Stwierdzono wówczas liczne usterki w wykonaniu niektórych prac budowlanych i instalacyjnych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami główny wykonawca robót — Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nr 1 — powinien je usunąć w ciągu dwóch tygodni. Niestety, w terminie usunięte zostały jedynie usterki instalacji elektrycznej i wodno-kanalizacyjnej. Prace przy usuwaniu pozostałych znacznie przeciągnęły się.

Od wspomnianej na wstępie daty do 9 października, w którym to dniu rozmawiałem z inspektorem ds. koordynacji robót budowlano-montażowych w Dziale Inwestycji ANDRZEJEM CZERWEM, odpowiednia komisja dwukrotnie próbowała dokonać odbioru pousterkowego. Za każdym jednak razem stan obiektu nie nadawał się do ostatecznego przekazania przez budowlanych.

Usterek było sporo. Nie sposób wymieniać wszystkich. Wnętrza budynku — jak stwierdził A. Czerw — stwarzały ponure wrażenie. Źle pomalowane zostały ściany i wykonane posadzki. Przed malowaniem lamperii niedostatecznie wygładzono tynki. Wymogi sanitarne nakazują, aby miały one odpowiednią gładkość, umożliwiającą łatwe usuwanie gromadzącego się kurzu i brudu. Źle wykonane zostały posadzki z lastryko, nie posiadają odpowiednich spadków do kratek ściekowych. Trzeba je było wykonywać od nowa. Niezbyt solidnym ich wykonawcą okazał się prywatny rzemieślnik, który sam musiał naprawiać swoją partaninę.

Dodatkowych kłopotów przy budowie tego obiektu, podobnie jak wcześniej w przypadku zaplecza socjalnego Działu Głównego Mechanika, dostarczyły zmiany w przepisach sanitarnych, którym muszą odpowiadać takie budynki. Trzeba bowiem pamiętać, że projekt tej inwestycji pochodzi z 1978 r. Konieczne okazały się pewne zmiany w dokumentacji, zgodne z wymaganiami Sanepidu. Tym razem więc nie popełniono już takich błędów, jak przy budowie hali Działu Głównego Mechanika, kiedy to najpierw wykonano zaplecze socjalne, a dopiero potem trzeba było przerabiać je zgodnie z wymaganiami sanitarnymi.

Kiedy więc pracownicy krajalni będą mogli korzystać z bufetu, stołówki i szatni? Miejmy nadzieję, że wkrótce budowlani uporają się ostatecznie z wszystkimi usterkami w taki sposób, że gospodarz tego obiektu — kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego TEODOR DADAS — nie będzie miał już żadnych zastrzeżeń.

M. LENKIEWICZ

Budownictwo jednorodzinne pod lupą ZKKR

cd. ze str. 1

jątkami, została ona zawieszona i umorzona. Jedynym właściwie kryterium, stanowiącym podstawę tej decyzji było przepracowanie w zakładzie odpowiedniego okresu. Tymczasem zgodnie z obowiązującym prawem pożyczka może być zawieszona, a następnie umorzona tylko w części. Z postanowieniem tym sprzeczny jest regulaminowy zapis, umożliwiający umorzenie pożyczki w procentowej części wysokości wkładu na mieszkanie spółdzielcze typu M-4. Umożliwia on bowiem systematyczne podnoszenie umarzanej kwoty wraz ze wzrostem wysokości wkładów spółdzielczych.

W cytowanym regulaminie brak jednoznacznego stwierdzenia, że maksymalna wysokość pożyczki odnosi się do wartości kosztorysowej budowy w chwili zawierania umowy kredytowej. W związku z tym pracownicy, którzy wcześniej otrzymali pożyczki w niższych kwotach, później zawierali aneksy do podpisanych umów lub dodatkowe umowy na dodatkowe pożyczki do ogólnej kwoty 450 tys. zł. Praktyce takiej sprzyjał § 20 regulaminu, sankcjonujący udzielanie pożyczek uzupełniających.

Z ustaleń komisji wynika, że automatyzm w zawieszaniu spłaty pożyczek spowodował, że skorzystali na tym także pracownicy, którzy odeszli z zakładu. Badane dokumenty dowodzą, że nie egzekwuje się spłaty zaciągniętych przez nich pożyczek, chociaż wymaga tego regulamin. Należy dodać, że zawieszeniem spłat objęto również pożyczki udzielone przed wprowadzeniem obecnej wersji regulaminu.

Komisja negatywnie oceniła odstępstwa od obowiązujących norm prawnych i regulaminu, polegające na udzieleniu kredytu z zakładowego funduszu mieszkaniowego na budowę domów trzem osobom nie będącym pracownikami ZKiMR, chociaż w pewnym sensie związanym z zakładem charakterem wykonywanej pracy. Podzieliła też negatywne oceny moralnej strony postępowania niektórych osób, które wybudowane domy przekazały formalnie swoim dzieciom, nadal pozostając w mieszkaniach zakładowych. W świetle prawa wszystko jest w porządku, albowiem ani regulamin, ani umowa zawierana z pożyczkobiorcą nie zawierają zapisów wykluczających taki proceder. Swego czasu Egzekutywa KZ PZPR zobowiązała zarządy obu działających przy ZKiMR spółdzielni mieszkaniowych do przedstawienia listy pracowników, którzy po wybudowaniu własnych domów opuszczą mieszkania zakładowe. Do dnia dzisiejszego listy takiej nie sporządzono. Prawdopodobnie dlatego, że osoby te nie zamierzały w ogóle opuszczać zajmowanych mieszkań.

Oprócz stwierdzenia wymienionych wyżej nieprawidłowości ZKKR przedstawiła wiele konkretnych wniosków, które mają na celu uregulowanie całej sprawy z duchem i literą prawa oraz stworzenie gwarancji, zapobiegających ich występowaniu w przyszłości. Chodzi o zweryfikowanie zakładowego regulaminu wykorzystania funduszu mieszkaniowego w taki sposób, aby jego treść była zgodna z obowiązującymi aktami prawnymi, o bezwzględne przestrzeganie zasad udzielania i umarzania pożyczek oraz ich spłaty, stworzenie zapisu gwarantującego zabezpieczenie interesu zakładu w sytuacji, gdy pożyczkobiorca przekazuje wybudowany dom osobom trzecim, o opracowanie cennika za korzystanie z zakładowego sprzętu budowlanego, wyegzekwowanie jego zwrotu i opłat za ostatnie trzy lata użytkowania, ponieważ wcześniejsze należności uległy przedawnieniu, oraz przestrzeganie zasady, że odsprzedaży mogą podlegać wyłącznie materiały zbędne po cenach zgodnych z obowiązującymi przepisami finansowymi.

Realizacja powyższych zaleceń oraz wyciągnięcie sankcji służbowych wobec osób odpowiedzialnych za stwierdzone uchybienia powinna nastąpić do końca listopada tego roku. Niezależnie od tego ZKKR zaleciła wyciągnięcie wniosków partyjnych w stosunku do towarzyszy, którzy w swoim postępowaniu odeszli od norm statutu PZPR.

Egzekutywa KZ PZPR, poszerzona o członków ZKKR, przedstawicieli zakładowego koła PRON i organizacji związkowej oraz dyrektora ZKiMR, uznała słuszność przedstawionych przez komisję wniosków i skierowała je do realizacji. 26 października dyrektor wydał polecenie usunięcia nieprawidłowości w wykorzystywaniu zakładowego funduszu mieszkaniowego.

M. LENKIEWICZ

w obiektywie

W Klubie Technika

Fot. F. Kopeć

W zakładowym Klubie Technika działa wiele sekcji i kół zainteresowań. Jest on także miejscem różnych imprez o charakterze rekreacyjno-rozrywkowym. Zdjęcia przedstawiają niewielki wycinek działalności tej placówki.

Sztandarową sekcją jest dzisiaj modelarska, która po likwidacji AKF „Jawornik", może poszczycić się największymi osiągnięciami. Faktem jest, że po odejściu Jana Kredoszyńskiego i jego współpracowników klub zawiesił swoją działalność. Nic się tam już nie dzieje. Utrzymywanie więc nazwy Fotograficzno-Filmowy Klub „Jawornik" jest zwykłą grą pozorów. Naszym zdaniem nadszedł czas ażeby klub filmowy się odrodził. Do niedawna to właśnie on działał najprężniej i dostarczał najwięcej znaczących sukcesów. Czyżby czasy te miały już minąć bezpowrotnie?

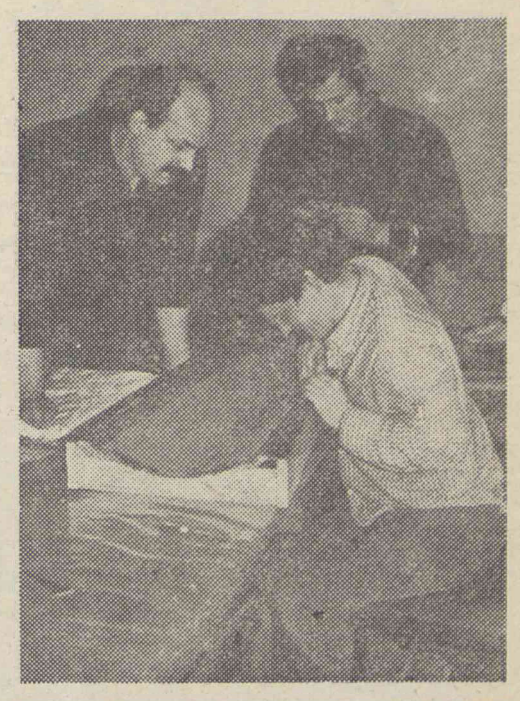

nasze sygnały

Szkolenie BHP

ZASADY SZKOLENIA, dokształcania i doskonalenia pracowników uspołecznionych zakładów pracy w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy reguluje zarządzenie nr 43 ministra pracy, płac i spraw socjalnych z września 1984 r. Ten sam minister w maju 1983 roku wydał zarządzenie w sprawie zasad organizacji i prowadzenia szkolenia w tej dziedzinie. Od opublikowania tych dokumentów, jak widać, minęło już sporo czasu. Spróbujmy zatem przeanalizować sytuację w tym zakresie w ZKiMR.

Zacznijmy od strony formalnej, a więc czysto organizacyjnej. Obowiązek prowadzenia szkolenia z zakresu bezpieczeństwa pracy spoczywa właściwie na trzech ogniwach w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa, a więc na służbie bhp, służbie pracowniczej oraz na wydziałowej kadrze kierowniczej, a ściślej biorąc — na średnim dozorze technicznym. Wszyscy zatrudnieni w zakładzie pracownicy objęci są obowiązkowym tzw. szkoleniem okresowym, prowadzonym przez Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego. Szkolenie wstępne nowo zatrudnionych prowadzi Dział BHP. Instruktaż robotników na stanowiskach pracy powinni prowadzić kierownicy, mistrzowie, brygadziści lub inni wysoko kwalifikowani pracownicy, wyznaczeni przez kierownika zakładu.

W przedstawionym wyżej schemacie organizacji szkolenia właściwie wypełniają swoją rolę tylko dwa pierwsze ogniwa. Specjalnie opracowywane w zakładzie programy nauczania wstępnego i okresowego realizowane są z dużą konsekwencją. Znacznie gorzej jest już jednak z instruktażem na stanowiskach pracy.

Dla każdego nowo przyjmowanego do pracy w ZKiMR zakłada się „kartotekę kontrolną znajomości i instrukcji bhp". Odnotowuje się w niej skrupulatnie wszystkie etapy szkolenia, poczynając od ogólnego wstępnego instruktażu, poprzez instruktaż na stanowisku przed dopuszczeniem do pracy i powtórny po 5-10 dniach pracy w wydziale, aż po kontrolę znajomości instrukcji bhp, stanowiącej podstawę do dopuszczenia do wykonywania samodzielnej pracy.

Jakość tego szkolenia pozostawia, niestety, wiele do życzenia. Daleki jestem od twierdzenia, że generalnie wszyscy mistrzowie bagatelizują sprawę, ale z całą pewnością na tym właśnie odcinku najwięcej jest jeszcze do zrobienia. To właśnie brygadziści i mistrzowie, a także kierownicy są najlepiej zorientowani w charakterze pracy na konkretnym stanowisku i w wydziale oraz w występujących tam zagrożeniach. Oni właśnie mają tę bezpośrednią możliwość ich wskazywania i systematycznego przestrzegania przed ewentualnym niebezpieczeństwem. Od nich w głównej mierze, od ich rzetelnego i odpowiedzialnego stosunku do tego zagadnienia, zależy bezpieczeństwo pracy podległych im ludzi.

Pragnąłbym szczególnie wyczulić na sprawy bezpieczeństwa pracy i roli, jaką odgrywa w nim właściwie prowadzone szkolenie, także kierowników wydziałów produkcyjnych. Nie wszyscy bowiem przywiązują do tej sprawy dostateczną wagę. We wspomnianych wcześniej kartotekach kontrolnych nie wszystko było do tej pory w idealnym porządku, o czym najwięcej mógłby powiedzieć zapewne szef zakładowej służby bhp.

M. LENKIEWICZ

sport

NA WESOŁO

Zakładową spartakiadę wygrała administracja

SPARTAKIADA wciąż nie ma charakteru masowego. Widać to było w sobotnie przedpołudnie 10 października na stadionie MRKS „Kuźnia". Do międzywydziałowej spartakiady „na wesoło" zgłosiło się 8 dziesięcioosobowych zespołów, jednak na starcie stanęły zaledwie cztery, na dodatek niektóre z nich w niepełnym składzie. Nie można, moim zdaniem, ponownie zwalać winę na złą informację. Nawet najlepsza niewiele zmieniłaby sytuację.

Przyczyny nikłego zainteresowania zakładową spartakiadą są z pewnością głębsze. Przypuszczam, że najbardziej istotną jest brak wśród załogi ZKiMR wykształconego nawyku wypoczywania w ten właśnie sposób. Korzyści z tego płynące są właściwie rozumiane przez wąski krąg osób. Od kilku lat obserwuję przebieg tej imprezy, ostatnio wziąłem nawet w niej czynny udział i bez wielkiego ryzyka mogę stwierdzić, że uczestniczą w niej, z niewielkimi wyjątkami, wciąż ci sami ludzie. Trudno też spodziewać się, że w najbliższych latach sytuacja ulegnie zmianie. Nie wierzę, żeby w krótkim czasie możliwe było zburzenie kształtowanego latami nawyku. Nie da się tego osiągnąć tym bardziej, że imprezy o sportowo-rekreacyjnym charakterze organizowane są od wielkiego święta. Nie jest to z pewnością sposób na rozbudzenie zainteresowania załogi aktywnością ruchową.

Jeżeli spartakiada ma mieć w przyszłości masowy charakter, już dzisiaj trzeba podjąć niezbędne działania. Myślę, że pierwszym powinno być urozmaicenie programu tej imprezy. Ciągle te same konkurencje prowadzą do znużenia, a w konsekwencji osłabia to zainteresowanie imprezą. Trzeba też organizować ich znacznie więcej i starać się przyciągnąć na stadion jak największą liczbę osób.

Kończąc te ogólne refleksje na temat stanu sportu masowego i rekreacji w zakładzie, chciałbym parę zdań poświęcić ostatniej spartakiadzie. Zgodnie z przyświecającym jej hasłem — było wesoło. Już pierwsza konkurencja — przeciąganie liny, dostarczyła śmiechu co niemiara. Startujące w pierwszym rzucie ekipy administracji i szkoły przyzakładowej widocznie tak mocno nadwyrężyły wytrzymałość liny, że gdy do jej przeciągania zabrali się kowale — znani ze sporej krzepy — oraz pracownicy Matrycowni, pękła niczym nitka. Nie pomogło nawet wiązanie. Pękła ponownie, tyle że w innym miejscu, uniemożliwiając dokończenie konkurencji. Wszystkie drużyny otrzymały równą ilość punktów.

Takich niespodzianek nie było podczas pokonywania toru przeszkód, na którym najszybsi okazali się uczniowie szkoły przyzakładowej przed pracownikami administracji, Kuźni i Matrycowni. Administracja i Matrycownia wspólnie wygrały zespołową skakankę, w której najwięcej stracili uczniowie. Następna konkurencja — slalom na rowerach — dostarczyła kolejnych perturbacji. Jeden z rowerów wytrzymał przejazd tylko dwóch zespołów. Ponieważ nie było drugiego, wyniki anulowano, a konkurencję uznano za nieodbytą.

Na zakończenie przygotowano najtrudniejszą konkurencję — bieg na 3 okrążenia stadionu, w którym dodatkową nagrodą — oprócz punktów do ogólnej klasyfikacji — był puchar przewodniczącego NSZZ Prac. ZKiMR dla indywidualnego zwycięzcy. Wygrał uczeń szkoły przyzakładowej WIESŁAW FRYC. Drużynowo pierwsza była szkoła przed administracją oraz pracownikami Kuźni i Matrycowni. Wśród pań najszybciej dystans ten pokonała MIROSŁAWA ZAREMBA.

Pomiędzy poszczególnymi konkurencjami sprawnościowymi kierownicy zespołów odpowiadali na pytania dotyczące zakładu. Największą wiedzą na ten temat popisali się pracownicy administracji, którzy uzyskali 30 pkt na 45 możliwych. Tylko nieznacznie ustępowali im pracownicy Matrycowni — 28 pkt, Kuźni — 27 pkt i uczniowie szkoły — 26 pkt.

W ostatecznej klasyfikacji zwyciężyła drużyna administracji, występująca w składzie: BARBARA WOJCIECHÓW, KAZIMIERZ BRZEZIŃSKI — kapitan, TEODOR DADAS, JAN WESÓŁ, MICHAŁ LENKIEWICZ, HENRYK DULIK i ANDRZEJ SZCZEPANIAK. O drugim miejscu drużyny Kuźni, a trzecim Matrycowni zadecydowała dogrywka, gdyż oba zespoły zdobyły równą ilość punktów. Czwarte miejsce przypadło uczniom szkoły przyzakładowej. Zawodnicy trzech pierwszych drużyn otrzymali nagrody rzeczowe, które wręczał przewodniczący komisji sędziowskiej EUGENIUSZ CEZAR. Nad sprawnym przebiegiem spartakiadowych zmagań czuwali także: ADAM SAWICKI, STANISŁAW WILCZEWSKI, PAWEŁ KOZŁOWSKI i CEZARY KUBIAK.

Zgodnie z tradycją wszyscy uczestnicy spartakiady mogli skorzystać z gorącego bigosu i parówek. Za sprawą zakładowego koła TPPR i jego przewodniczącego GRZEGORZA LISOWSKIEGO na stadion przyjechali ze swoim bufetem i słodyczami żołnierze PGWAR, którzy rozegrali towarzyski mecz w piłkę nożną z drużyną ZKiMR. Tym razem wygrali goście aż 5:1.

Spartakiadę „na wesoło" mamy już za sobą. Jako jej uczestnik, pomijając wcześniej zgłoszone zastrzeżenia, jestem zadowolony z jej przebiegu. Chciałbym jednak, żeby podobne imprezy odbywały się znacznie częściej niż raz do roku.

M. LENKIEWICZ

Zwycięzcy zakładowej spartakiady są zadowoleni. Przed chwilą odebrali właśnie okazałe kryształowe puchary
Fot. F. Kopeć

krzyżówka

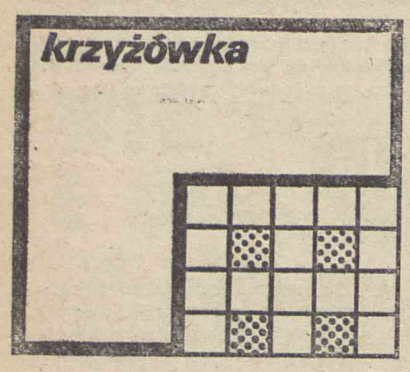

POZIOMO: 1) miasto w woj. siedleckim; 4) łąkowe żniwa; 7) poeta, historyk (1733-96), sekretarz Rady Nieustającej, autor „Historii narodu polskiego"; 8) rynek starogrecki; 9) szczebel w górę w hierarchii; 10) kolczyk; 12) włóczęga; 14) styl w meblarstwie, wyposażeniu wnętrz, nawiązujący do empire'u i sztuki angielskiej XVIII w.; 15) siła zbrojna; 16) zespół Grechuty.

PIONOWO: 1) samica jelenia; 2) frakcja smoły pogazowej stosowana do niszczenia szkodników drzewnych i impregnacji drewna; 3) np. Islandia; 4) trzeci okres mezozoiku lub skała osadowa; 5) koło zębate współpracujące ze ślimakiem w przekładni; 6) jeden z paktów wojskowych; 10) okularnik indyjski; 11) ryba łososiowata; 12) miasto nad Narwią; 13) pasza.

W. Cz.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF" rozlosowane zostaną nagrody książkowe: Olgierda Budrewicza „Metropolie" — z serii „Naokoło świata" oraz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego „Listy z fiołkiem" — zbiór felietonów drukowanych w „Przekroju".

ROZWIĄZANIE z numeru 18 „PF": poziomo — wkrętak, kopia, Skierka, Melania, nasierdzie, Osterwa, bank, coach, wszoły, katalizator, owoc, Ezop, kasztelan; pionowo — męka, karmnik, poklask, wieniec, karierowicz, ksenon, Piast, karwasz, dacza, arka, hotel, Byron, lawa, łoza, tok, los.

NAGRODY wylosowali: książkę Waltera Schellenberga „Wspomnienia" — WALENTYNA FIFOWSKA z BHP oraz książkę Wolfganga Schreyera „Poszukiwanie czyli przygody Uwe Reussa" — PIOTR MAŁECKI z TM-3.

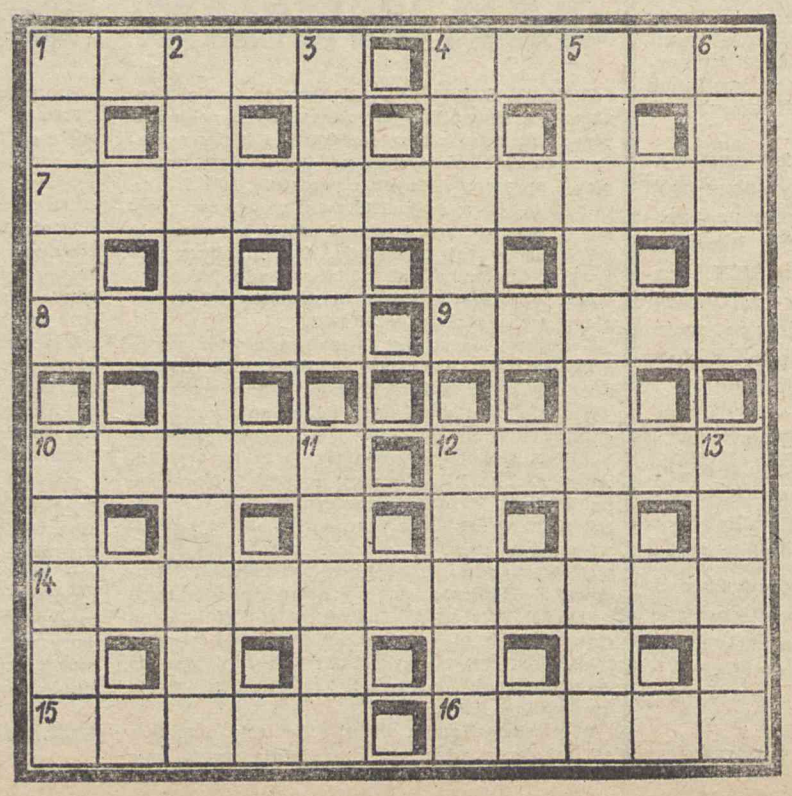

pod młotem

Rozwiązanie

Nikogo nie trzeba przekonywać, że praca na niektórych stanowiskach ma niekorzystny wpływ na zdrowie. Gdy uszczerbek zostanie stwierdzony, pracownik powinien być przesunięty na inne stanowisko, nie grożące pogorszeniem stanu zdrowia. A jednak...

Niektórzy myślą, że jest to działanie pozorowane i dlatego sami postępują podobnie. Gdy jeden z pracowników kuźni zaczął gorzej słyszeć, zaproponowano mu przeniesienie do... K-4. Wydział ten jest częścią hali kuźni, hałas sięga tu 90 decybeli. Czy jest to więc właściwe rozwiązanie?

Puryści

Modne stało się w ostatnich latach konsultowanie podejmowanych decyzji. Robi się to nie tylko na szczeblu centralnym, ale także w zakładach pracy. W ZKiMR konsultuje się ostatnio dwa regulaminy.

Po pierwszych konsultacjach okazało się, że wiele organizacji interesuje się tylko stroną formalną tych dokumentów. Więcej uwagi zwracano na ich formę. Żaden głos nie dotyczył meritum sprawy.

Czyżby bardziej interesowały nas sprawy językowe niż przepisy, jakie będą nami „rządziły"?

Dowartościowanie?

Hałas jest ściśle związany z zakładami pracy. W ZKiMR ma on szczególne natężenie ze względu na pracę kuźni. Ale nie wszystkie jego źródła są nieuniknione. Wiele powodują sami pracownicy przez swą beztroskę.

Trąbiące wózki i nawoływania to stałe obrazki codziennej pracy. Kierowcy wywożący złom w dużych pojemnikach często nie trudzą się, aby blaszane pudła stały na widłach wózków. Pchają je przed sobą po betonowych drogach, wywołując rumor i niszcząc nawierzchnię. Po co to robią? Może chcą zwrócić na siebie uwagę?

Skuteczność zarządzania

Co roku ukazuje się w przedsiębiorstwie wiele zarządzeń, poleceń i komunikatów. Regulują wewnątrzzakładowe życie społeczno-gospodarcze. Ich właściwa realizacja powinna umożliwiać skuteczne zarządzanie zakładem. Z tym jednak bywają kłopoty. Zbyt skromne są bowiem możliwości skutecznej kontroli wykonania tego, co zapisano w tych dokumentach.

Do niedawna odbywało się to na telefon, a więc wykonanie polecenia lub zarządzenia przyjmowano na wiarę. Dzisiaj wykonawcy muszą składać pisemne oświadczenia. Słaba to jednak gwarancja rzeczywistego załatwienia sprawy.

Pojemniki w nieładzie

Warunkiem uzyskania zezwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych jest nie tylko opanowanie techniki jazdy, ale także umiejętność prawidłowego parkowania. Zdaje się jednak, że nie dotyczy to kierowców wózków. Sądząc po tym, jak ustawiają przewożone pojemniki, umiejętności tej nie uczono ich podczas kursu.

Nieprawidłowe zaparkowanie auta grozi odpowiednim mandatem. Czyżby konieczne było odwoływanie się do takiej metody, żeby skończyć z niedbałym zwalaniem pojemników?

zezem

Akcje i mody

NASZĄ POLITYKĘ gospodarczą cechowały różne mody i akcje. W tym właśnie, moim zdaniem, tkwiło całe nieszczęście. Kiedyś inicjowano np. akcję „O", czyli oszczędzania. Były redukcje etatów, zwłaszcza pracowników umysłowych, o wątpliwych rezultatach, bo nikt ze zredukowanych nie przechodził do grupy bezpośrednich wykonawców produkcji. Gospodarką wstrząsały co jakiś czas reorganizacje, aż socjolodzy nazwali to zjawisko „biegunką" reorganizacyjną. Raz inicjowała je „góra", ale pomysły wychodziły też z niższego szczebla. Często nowo mianowany szef uważał za swoje najważniejsze zadanie wprowadzenie zmian w organizacji danej jednostki, mniemając, że uzdrowi to sytuację. Modne też były wędrówki kadr kierowniczych z jednego na drugie stanowisko. Nie uchroniły się przed nimi w drugiej połowie lat siedemdziesiątych Zakłady Kuźnicze i Maszyn Rolniczych. Kronika w „PF" pełna była odwołań i przesunięć. Na szczęście, mamy teraz w tym względzie stabilizację.

Oczywiście oszczędzać, coś zmieniać, reorganizować, awansować nowych ludzi trzeba w miarę rzeczywistej potrzeby, ale nie z chęci „wykazania" się. Ciągłe zmiany powodują niepokój, wynikający z niepewności jutra, hamują zapał do pracy, zniechęcają itp. Same zmiany bez istotnych powodów nic nie dadzą. Jeśli ktoś na kierowniczym czy nawet szeregowym stanowisku nie radzi sobie z powierzonymi obowiązkami, to należy go, rzecz jasna, zastąpić kimś innym. Nawet sam dyplom niczego nie gwarantuje. Świadczy tylko o tym, że ktoś powinien dysponować wyższą wiedzą i możliwościami jej właściwego wykorzystania, ale nie przesądza sprawy. Te wszystkie zmiany powinny zachodzić niejako na co dzień, a nie w ramach jakichś akcji.

Niestety, nie można ustrzec się tych zjawisk. Teraz objawia się np. moda na awansowanie młodych. Oczywiście, nie jestem przeciwko kierowaniu ich na wyższe stanowiska, nie powinno to jednak odbywać się pod jakieś wskaźniki, dla samej zasady. Kiedyś przeczytałem ogłoszenie o konkursie na stanowisko dyrektora jednej z ważnych firm, w którym obwieszczano, że kandydaci nie mogą mieć przekroczonego 40 roku życia. Odpadali w przedbiegach np. 41-latkowie. Zbulwersowało to także załogę i radę pracowniczą tego przedsiębiorstwa, która powinna mieć coś do powiedzenia w tej materii. Niestety, nie pomogły ich protesty.

Zrozumiałem wtedy intencje organizacji młodzieżowych, które próbują forsować na stanowiska kierownicze młodych bez względu na ich rzeczywistą przydatność. Jeśli bowiem nie „załapie" się ktoś w wieku członkowskim, pozostanie mu tylko 5 lat na zrobienie kariery. Potem będzie już „starym", do niczego nie przydatnym. Jak z tego wynika, średni wiek jakoś mocno się skrócił. Omawiany przypadek sugerowałby jeszcze jedno, mianowicie określenie wieku, w którym można sprawować funkcję kierowniczą. Skoro np. dyrektorem nie można zostać po przekroczeniu 40 roku życia, to czy trzeba podawać się do przymusowej dymisji zaraz po czterdziestce, czy też może dopiero po upływie kolejnych 5 lat. Należałoby tę sprawę chyba skodyfikować. Absurdów mamy przecież wiele. Nieraz ważniejszy jest wiek, niż rzeczywista przydatność.

Oczywiście, wymiana starego pokolenia na nowe powinna odbywać się ciągle i w różnych okresach życia zainteresowanych. Gdy oglądam np. ważne dyskusje w telewizji, w których biorą udział wyłącznie osoby powiedzmy po pięćdziesiątce, doznaję dziwnego wrażenia. Brakuje mi właśnie młodych. Niezbędne jest współdziałanie pokoleń, a liczyć musi się tylko otwartość umysłu na wszystko co nowe i wartościowe, zdolność do właściwego pokierowania pracą, podległymi zespołami itp.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuźnicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuźnicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK. Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 1162-87 — 1500 — A3 — C-19